

## „Uczenie się to może być wielka przyjemność, a stwarzanie innym warunków do nauki (...) jest jeszcze większą przyjemnością”

Rozmowa z ... prof. Anną Izabelą Brzezińską z Instytutu Psychologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Zespołu Wczesnej Edukacji Instytutu Badań Edukacyjnych w Warszawie

**Agnieszka Pietryka:** Pani Profesor, w trakcie podsumowania 2. Kongresu Edukacji w Warszawie powiedziała Pani, że młodzi Polacy w wieku 18–24 lata nie dysponują odpowiednimi kompetencjami i kwalifikacjami. Jakie kompetencje miała Pani na myśli?

**Anna I. Brzezińska:** Na początku skomentuję moje wystąpienie na Kongresie Polskiej Edukacji, gdyż odbiło się ono wielkim echem. Nie spodziewałam się, że problem odroczonej dorosłości i rozmowa o kompetencjach, których młodzi ludzie dzisiaj nie posiadają, wywołają taki rezonans i będą tematem tak wielu różnych rozmów.

Z jednej strony uważam, że dzisiejsze pokolenie pewnie niczym specjalnym nie różni się od poprzednich. Z drugiej na pewno radykalnie zmieniły się czasy, w których młodym ludziom przychodzi realizować swoje dorosłe życie i to pewnie jest źródło niepokoju, a nawet niezadowolonia, m.in. pracodawców.

Młodzi ludzie dzisiaj podejmują pracę i zakładają rodziny w kompletnie innych warunkach niż ich dziadkowie i rodzice, to jest właściwie nie do porównania. Myślę także o przemianach świadomości moralnej, o zmianie pewnych reguł społecznych i relacji między pokoleniami. Dzisiejsi młodzi dorośli wyrosli ze szkół, które jednak w większości (to jest moje zdanie, nie muszą się Państwo z tym zgodzić) tkwią mentalnie jeszcze w poprzedniej epoce. Większość z nich – szczególnie szkół średnich, ale także szkół wyższych – nie nastawiła się na pracę z młodymi ludźmi w „odwróconej relacji”, tzn. nie traktuje ich jako kompetentnych w wielu obszarach, nie umie ani tych kompetencji dobrze rozpoznać, ani ich wykorzystać, ani – co najważniejsze – uczyć się od nich, zatem nie przygotowuje ich do bardzo zmieniłego świata, wymagającego elastyczności planowania i działania. Dopiero z tego punktu widzenia mogą powiedzieć o niedostatkach kompetencji, które nie biorą się jednak z tego, że młodzież jest gorzej rozwinięta, że rodzice

nie zadbali o podstawowe potrzeby dzieci, że one same nie wykorzystały czasu w szkole. To szkoła, ale głównie uczelnia wyższa, nie zmieniła akcentu, nie zmieniła swojego głównego toru pracy.

Teraz przejdę już do właściwej odpowiedzi na pytanie. Okazuje się, że brak pewnych kompetencji nie jest widoczny jedynie u młodzieży wkraczającej w dorosłość, ale dotyczy także dzieci oraz średniego i starszego pokolenia. Wskazują na to wyniki badań, o których mówi prof. Janusz Czapiński, kiedy ogłasza wyniki swoich kolejnych [diagnoz społecznych](#). I tam od lat, jak refren, powtarza się, że właściwie od lat dziewięćdziesiątych Polacy mają problem z czymś, co określa się jako zaufanie społeczne.

Przyczyną jest to, że nie posiadamy kompetencji emocjonalno-społecznych, które czasem określa się jako miękkie, bo niedające się łatwo wskazać czy zmierzyć. Ja wiązałabym to z jednej strony z tym właśnie, że szkoła nie do koń-



**Anna Izabela Brzezińska**

Psycholog, profesor zwyczajny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Kierownik Zakładu Psychologii Socjalizacji i Wspomagania Rozwoju oraz członek Komisji Etyki ds. Projektów Badawczych Instytutu Psychologii UAM. Członek Rady Naukowej i lider Zespołu Wczesnej Edukacji Instytutu Badań Edukacyjnych w Warszawie. Członek Komitetu Psychologii PAN. Zastępca Przewodniczącego Komitetu Rozwoju Edukacji Narodowej PAN.

ca kształtuje te kompetencje, ponieważ – jak sądzi wielu nauczycieli – nie jest to jej główne zadanie. Z drugiej strony rodzina przestała już być tak wydolna w kształtowaniu miękkich kompetencji, czyli tych umiejętności społecznych, które pozwalają młodym ludziom dość szybko znaleźć miejsce w strukturze społecznej, dobrze korzystać z tego, co potrafią, ale też korzystać z zasobów innych ludzi.

Obecnie coraz bardziej odczuwalny jest brak umiejętności współpracy, na co zwracają uwagę wszyscy dobrzy pracodawcy, którym zależy nie tylko na wskaźnikach ekonomicznych, lecz także na tym, żeby załoga była zgrana i lojalna wobec firmy. Bardzo często mówią o tym, że młodzi ludzie, także absolwenci wyższych uczelni, nie potrafią ze sobą współpracować, wykonywać zadań w zespole, odwoływać się do mądrości zespołowej i wykorzystywać tych wszystkich zasobów, które mają koleżanki czy koledzy. Młodzi pracownicy radzą sobie lepiej lub gorzej z indywidualnymi zadaniami, nawet tymi wymagającymi niestandardowych rozwiązań, twórczego podejścia. Kłopot zaczyna się wtedy, gdy trzeba z inną osobą uzgodnić plan, a potem sposób działania, czy znaleźć rozwiązanie w sytuacji nagłej bądź nietypowej.

Często słyszę też takie tezy, że niedostatek umiejętności współpracy być może jest związany z tym, że dzisiaj wchodzi na rynek pracy

takie pokolenie, dla którego tak naprawdę prawdziwym światem jest świat internetowy. Stałe przebywanie w przestrzeni wirtualnej, która nie wymaga bezpośrednich kontaktów twarzą w twarz, powoduje, że zanikają takie umiejętności, które moje pokolenie jeszcze posiada. My – wychowani na realnych, rzeczywistych kontaktach na podwórku, ulicy czy w różnych grupach formalnych i nieformalnych – nauczyliśmy się w miarę szybko rozpoznawać stan osoby, z którą rozmawiamy, dostosowywać do niej to, co mówimy, dobierać pewne środki wyrazu, po to, by być bardziej skutecznym w perswazji, odpowiednio gestykulować, patrzeć na rozmówcę i utrzymywać z nim kontakt wzrokowy. W kontakcie z komputerem jest to niepotrzebne, więc w jakimś sensie słabnie. A okazuje się, że szczególnie w trudnych sytuacjach w prawdziwym życiu jest to niezwykle potrzebna kompetencja.

**AP:** Jednym z tematów omawianych w trakcie obrad kongresowych była kwestia odroczonej dorosłości. Jak trzeba ją rozumieć i jakie idą za tym konsekwencje dla polskiej szkoły i rodziny, polskich pracodawców?

**AIB:** Moja prezentacja wywołała szeroką dyskusję, z której wynika, że odroczonej dorosłości to nie do końca szczęśliwe określenie, może kojarzyć się nawet z odroczonej wyrokiem

w więzieniu. Zweryfikowałam to określenie i szukałam innej nazwy – „opóźniona” chyba także nie pasuje zbyt dobrze. Problem polega na tym, że dzisiaj wszyscy – rodzice, dziadkowie, nauczyciele i sami ci młodzi ludzie – widzą, że nastolatki (nawet gdy mają 18 czy 20 lat) nie są w pełni przygotowane do tego, aby w pełni satysfakcjonująco wystartować w dorosłość. Nie są gotowe na wypełnianie oczekiwań społecznych oraz na realizowanie tych zadań, które same przed sobą stawiają.

Jeszcze 10 czy 15 lat temu większość dwudziestoparolatków zakładała rodziny, dość szybko miała dzieci, podejmowała pracę. Nie zachodziła wtedy, tak jak dzisiaj, potrzeba poszukiwania pracy, brania tego, co się pojawi, bo może czegoś innego nie będzie – wtedy wszystko było dużo bardziej stabilne i przewidywalne. Można powiedzieć, że ta odroczonej dorosłości nie jest być może dobrym zjawiskiem, bo przesuwa się w czasie podjęcie różnych ról dorosłego człowieka. Jest to szczególnie niepokojące w szerszej perspektywie, powiedziałabym krajowej, bo jesteśmy w dramatycznej sytuacji demograficznej. Z drugiej strony uważam, że to, co się dzieje, czemuś służy, że ma jakiś głębszy sens.

Przedłużenie wieku emerytalnego do 67. roku życia dłużej utrzymuje na rynku pracy pokolenia średnie i starsze, więc – prosto mówiąc ▶

▶ Interesuje się problemami rozwoju i edukacji oraz zdrowia publicznego. Autorka monografii *Społeczna psychologia rozwoju*, współautorka książki *W poszukiwaniu złotego środka. Rozmowy o rozwoju człowieka*, redaktorka i autorka podręczników akademickich, m.in. *Portrety psychologiczne człowieka. Praktyczna psychologia rozwojowa*. Współredaktorka, razem z Zuzanną Toeplitz, książki *Problemy etyczne w badaniach i interwencji psychologicznej wobec dzieci i młodzieży*. Redaktorka serii publikacji poświęconych aktywizacji zawodowej i integracji społecznej osób z ograniczeniami sprawności. Promotor 16 doktoratów.

Ekspert Fundacji Rozwoju Dzieci im. Jana Amosa Komensky'ego. Członek Kapituły Funduszu Społecznego Krajowej Rady Notarialnej w Warszawie. Członek Komitetów Redakcyjnych czasopism: „Czasopismo Psychologiczne”, „Studia Psychologiczne”, „Edukacja”, „Problemy Wczesnej Edukacji”, „Forum Dydaktyczne”, „Dziecko Krzywdzone”. Członek Rady Naukowej *Polish Journal of Health Psychology*.

▶ – stare miejsca są zajęte, a nowych nie przybywa. Ponadto rodzice i dziadkowie dzisiejszych młodych ludzi to osoby w większości w pełni sił, z reguły lepiej wykształcone niż kiedyś, lepszego zdrowia, bardziej dbające o siebie. Mają swoje plany, aspiracje, marzenia, które chcą realizować, więc nie tak chętnie zostawiają miejsce dla następnego pokolenia. Być może wydłużone wchodzenie w dorosłość i wolniejsze przejmowanie pełnej odpowiedzialności za podejmowane role rodzinne czy zawodowe to właśnie godzenie się z tym, że potrzebne jest miejsce dla średniego i starszego pokolenia.

Nie niepokoiłabym się tym specjalnie, pod warunkiem, że proces ten nie trwa zbyt długo i że kiedyś się zakończy, a młodzi ludzie w końcu zdecydują się na bycie w jakimś związku uczuciowym, podejmą pewne zobowiązania wobec partnera życiowego, zdecydują się być rodzicami. Jeśli będą przez długi czas „w trakcie” poszukiwania zatrudnienia, to na tyle może się zmienić rynek pracy, że kiedy w końcu się na coś zdecydują, może się okazać, że ich kompetencje nie są wystarczające albo adekwatne do zadań zawodowych. A więc im dłużej trwa ten stan zawieszenia między dorastaniem a dorosłością, tym większe ryzyko, że świat ucieknie i znowu młody człowiek nie będzie mógł w nim znaleźć swego miejsca. Z drugiej strony ten długi okres poszukiwania, który być

może jest irytujący dla otoczenia i nie najlepszy w sensie emocjonalnym dla osoby szukającej i niepotrafiącej znaleźć swojego miejsca, w sumie procentuje. Jeżeli młody człowiek w końcu podejmie się pełnienia nowych ról, to ma niezwykle bogactwo doświadczeń, z których może potem korzystać. Ta faza poszukiwania, eksplorowania, podejmowania decyzji, weryfikowania ich i czasem wycofywania się nie jest więc do końca taka zła.

**AP:** Jak szkoła powinna zareagować w tym momencie, czego powinna nauczyć, na co zwrócić uwagę?

**AIB:** Dobre pytanie. Myślę, że nasza szkoła chyba się troszkę pogubiła i nie widzi, w jakiej jest rzeczywistości – coraz bardziej niepewnej, rozdrożonej, dynamicznej, niespójnej, z jednej strony z wieloma obszarami wielkiej niepewności i niestabilności, a z drugiej czasem bardzo dużej sztywności. To oznacza, że szkoła, szczególnie ponadgimnazjalna, w której młodzi ludzie już przeszli przez burzę dojrzewania seksualnego i emocjonalnego, ale jeszcze poszukują swojego światopoglądu, dokonują różnych wyborów ideologicznych i dojrzewają społecznie, powinna stać się bardziej elastyczna, czyli otwarta i mobilna, oraz bardziej zróżnicowana, czyli posiadająca bogatszą ofertę różnych działań i szerzej wychodząca w otaczające ją społeczne środowisko.

Stwierdzenie, że szkoła dobrze realizuje program kształcenia, bo na to wskazują wyniki testów, i skutecznie „produkuje” olimpijczyków to absolutnie za mało. Dzisiaj każda szkoła musi być prawdziwą szkołą życia, przygotować do podejmowania decyzji, brania za nie odpowiedzialności, ponoszenia konsekwencji. Jeśli szkoła – szczególnie ta ponadgimnazjalna – jest skupiona tylko na realizacji programu kształcenia, to staje się ośrodkiem dziennego pobytu, w którym uczniowie spędzają określoną część dnia czy tygodnia i wtedy prawdziwie dojrzała dorosłość jest coraz bardziej „odroczone”. To nie jest dobry sposób wychowania młodego człowieka. Wagary świadczą o tym, że uczniowie nie czują, że szkoła jest miejscem dla nich ważnym, w którym mogą się rozwijać – myślą, że życie toczy się przede wszystkim poza jej murami.

**AP:** Jest Pani psychologiem rozwojowym, ale ważne miejsce w Pani działalności zajmuje etap edukacji wczesnoszkolnej. Jakie znaczenie dla przyszłego funkcjonowania w tak dynamicznym, zmieniającym się społeczeństwie ma właśnie ten okres rozwoju dziecka?

**AIB:** Moja wiedza i znajomość wyników różnych badań oraz czterdziestoletnie doświadczenie zawodowe pokazują, że to znaczenie jest ogromne – dzisiaj jeszcze większe niż kie-



► *dyś. Te pierwsze lata, nawet przed wiekiem przedszkolnym, kiedy rozwój dziecka odbywa się w rodzinie, potem lata przedszkolne, to budowanie podstawy, kosmodromu, z którego wystartuje ono w dorosłość.*

*Szczególne znaczenia dziś paradoksalnie nabiera określenie kluczowych kompetencji młodszych dzieci, czyli tych podstawowych narzędzi, dzięki którym będą mogły poradzić sobie z różnymi problemami życiowymi. Jednym z nich jest także przejście przez szkołę, bycie w relacjach z dorosłymi i kolegami, życie w grupie rówieśniczej.*

*Mówiąc o brakach umiejętności młodych ludzi, musimy mieć świadomość, że mają one swoje źródło w dzieciństwie, kiedy rozpoczyna się proces kształtowania tych kompetencji. Okres dzieciństwa to właściwy czas nabywania kompetencji społecznych, a odbywa się to w rodzinie, przedszkolu, szkole, podczas wielu nieformalnych społecznych kontaktów dziecka z ludźmi w różnych miejscach. Trudno jest uczyć dorosłych ludzi efektywnej współpracy w zespole, umiejętności dyskusowania, liczenia się z cudzym zdaniem, przytaczania argumentów, czekania na swoją kolej, jeśli nie mają oni podstawowych kompetencji związanych z nawiązywaniem i podtrzymywaniem kontaktu, wymianą, odraczaniem gratyfikacji.*

• *To wszystko powinni wynieść z dzieciństwa.*

*Do przedszkola szerszym frontem powinno wejść myślenie w kategorii tutoringu, także rówieśniczego, dobrze, by powróciło organizowanie zadań, gier i zabaw zespołowych opartych nie na rywalizacji, ale na współpracy – warto tu sięgnąć do wielkich zasobów kultury ludowej. To wtedy dziecko będzie miało mocno ugruntowane przekonanie, że im bardziej skomplikowane zadanie, tym lepiej jest rozjeździć się wokół siebie i zobaczyć, że inni mogą pomóc, że możemy wzajemnie się od siebie uczyć, wtedy na własnej skórze doświadczy, co to jest synergia. Będzie więc zachowana równowaga w dawaniu i braniu, czyli ta podstawowa nauka wymiany społecznej.*

*Dzisiaj szczególnego znaczenia nabiera edukacja przedszkolna, skupiona nie tylko na opiece, miłym spędzaniu czasu i zabawie. Z drugiej strony nie może to być takie totalne organizowanie dziecku czasu przez rodziców czy nauczycieli i serwowanie dużej dawki różnorodnych, indywidualnych zajęć, wypełniających szczerlnie każdy dzień.*

*To jest czas na zabawy podwórkowe, uliczne, spędzanie czasu z grupą dzieciaków z rodziny, znajomych czy sąsiedztwa, który uruchamia najbardziej efektywny naturalny sposób uczenia się tych miękkich kompetencji. Stanowi to wręcz wyzwanie dla edukacji domowej, żłobkowej i przedszkolnej jako dających podstawy*

*uczenia się obywatelskiego bądź małego obywatelskiego funkcjonowania w przyszłości.*

**AP:** *Jednym z negatywnych zjawisk w szkole i środowiskach rówieśniczych jest agresja, przemoc. Dlaczego tak się dzieje? Co można zrobić, aby zachowań agresywnych było mniej, a szkoły, podwórka, kluby, a także rodziny zapewniały bezpieczeństwo dzieciom i młodzieży?*

**AIB:** *To jest bardzo złożony problem. Dzieci powinny obserwować jak najmniej agresji i przemocy, a niestety widzą ich coraz więcej. Wystarczy włączyć dowolny program informacyjny z relacją z obrad Sejmu lub dyskusję z udziałem polityków z opozycyjnych ugrupowań – nie ma wtedy mowy o konstruktywnym rozwiązywaniu problemu, dzisiejsza rzeczywistość obywatelska pokazywana w mediach generuje agresję i sama jest nią przesyciona.*

*Taka sytuacja rodzi potrzebę pracy w rodzinie i szkole od najmłodszych lat. Jednym ze sposobów przeciwdziałania przemocy jest jak najwcześniejsza szkoła dobrze rozumianej współpracy i dyskusowania, zachęcania dzieci do uzgadniania tego, co chcą robić. Kiedy dziecko ma 3–5 lat, stosunkowo łatwo znieść prośbę nauczyciela czy rodzica, aby poczekało na swoją kolej. Można wprowadzać proste reguły, by dziecko uczyło się koordynowania* ►

▶ i synchronizowania swojego działania z działaniem innych osób. Jest także drugi obszar, o którym często zapominamy – im bardziej dziecko jest zajęte, tym ma mniej czasu na niepożądane zachowania. Kiedy chodzi o żłobka czy przedszkola i ma mądrego nauczyciela, który daje dzieciom czas na rozwiązanie problemu, znalezienie wspólnego rozwiązania, użycie argumentów, nauczy się unikania agresji i przemocy.

Wiek przedszkolny jest najlepszym czasem na wprowadzanie różnych umów regulujących zachowania w grupie przedszkolnej i konsekwentne ich przestrzeganie przez obie strony, dyskretne czuwanie nad tym, co się dzieje w grupie, i analizę niepożądanych zachowań. Dorośli często nieświadomie uruchamiają agresywne i przemocowe zachowania, kiedy bezmyślnie stosują gry i zabawy oparte na ściganiu się, które nazywają konstruktywną rywalizacją. Trzeba tak zaplanować zabawę, aby żadne dziecko nie było z niej eliminowane, aby miało okazję maksymalnie wykorzystać swoje mocne strony.

**AP: Czyli chodzi o bardziej delikatną edukację.**

**AIB:** Tak, chodzi o poszanowanie zasobów każdego dziecka, danie szansy każdemu, o kooperowanie, z którym wiąże się poma-

ganie sobie nawzajem, a nie o to, aby wygrać kosztem drugiej osoby. To dorośli tak naprawdę oduczają dzieci współpracy, pomagania sobie. Widzę to także na uczelniach wyższych, kiedy rywalizacja o stypendia doktoranckie czy granty przyjmuje postać ukrywania informacji, odmowy udziału w działaniach grupowych, niedzielenia się posiadanymi zasobami.

**AP: W swoich licznych publikacjach wiele miejsca poświęca Pani relacjom rodzinnym – porozumieniu między dziećmi, rodzicami i dziadkami. Czy Pani zdaniem relacje te są właściwe, czy jednak mamy tu coś do zrobienia?**

**AIB:** Dzisiaj rodzicami są młodzi ludzie z tych pokoleń, które nie do końca dostały dobre wsparcie i warunki do rozwoju od swoich rodziców. Ci rodzice to dzieci długiego powojennego wyżu demograficznego, które dorastały w przegęszczonych klasach, musiały same dbać o swoje interesy, gdyż rodzice byli zajęci zapewnianiem bytu rodzinie, nie było więc spokojnego czasu na dopieszczenie, spokojną rozmowę, na dobre emocjonalnie bycie z dzieckiem.

Dzisiejsi młodzi rodzice dążą do zapewnienia swoim dzieciom tego, czego sami nie mogli otrzymać, a szczególnie czasu, spokoju, emocji, właśnie tego dobrego bycia z dzieckiem.

Zmierzam do tego, że dzisiaj to oni często potrzebują wsparcia i jest to ogromne pole do wspomaganie i pomocy ze strony szkoły. Trzeba podejmować – a jest to w wielu środowiskach bardzo trudne – różne działania przyciągające rodziców do przedszkola czy szkoły, zwiększające świadomość i kompetencje rodzicielskie, z jednej strony utwierdzające ich w różnych zachowaniach, a z drugiej – co najtrudniejsze w warunkach niskiego wzajemnego zaufania – oduczające negatywnych nawyków, jak np. nieprawidłowe odżywianie dzieci prowadzące do otyłości. Współpraca z rodzicami to wielkie obciążenie dla szkoły, ale jest ona konieczna, bo dziś nie wystarczy reagować, gdy jest już jakiś kłopot.

**AP: Na początku naszej rozmowy zapytałam o umiejętności młodych Polaków. A jakie umiejętności powinni posiadać współcześni nauczyciele, w jakich obszarach powinni się doskonalić, aby sprostać wyzwaniom w zmieniającej się szkole?**

**AIB:** Moim zdaniem nauczyciele są źle przygotowani na uczelniach, nie otrzymują także wystarczającego wsparcia już w trakcie pracy w szkole. Nie można oczekiwać, że sami sobie ze wszystkim poradzą, że będą rozwiązywać problemy za rodziców i całe społeczeństwo. Są takimi ludźmi jak wszyscy inni, mają swoje wady i zalety, swoje źródła niepokojów i bra-

► *ku poczucia bezpieczeństwa, szczególnie dziś, gdy ich rynek pracy jest tak niestabilny.*

Zacząłabym od uczelni. Rzecz nie w tym, że ustalimy takie, a nie inne standardy kształcenia nauczycieli, bo zapisać można wszystko. Problem polega na tym, że na uczelniach nie ma dobrego klimatu do kształcenia przyszłych pedagogów – na uczelniach dramatycznie widać brak myślenia w kategoriach dobra wspólnego i myślenia perspektywicznego na rzecz tego dobra. Dziś, gdy tak mocno zmniejsza się liczba studentów, każda uczelnia walczy o przetrwanie i wtedy „kształcenie pedagogiczne” to jedno z kół ratunkowych – iluś nauczycieli akademickich może wypełnić swoje pensum, przede wszystkim z tych wydziałów, które kształcą nauczycieli określonych przedmiotów. Dziś kształcą ich właściwie wszystkie uczelnie – medyczne, rolnicze, ekonomiczne, politechniki, duże i małe, dobre i złe.

Dyrektorzy szkół bardzo często zwracają uwagę, że absolwenci kierunków i pedagogicznych i „nauczycielskich” otrzymują przygotowanie bardziej teoretyczne niż praktyczne, szczególnie w zakresie kompetencji psychopedagogicznych (praca indywidualna z uczniem, prowadzenie klasy, współpraca z rodzicami). Moim zdaniem, jeśli uczelnia zapewni dobre przygotowanie teoretyczne (może lepiej mówić – merytoryczne), kierunkowe i psy-

chopedagogiczne, to stanowi ono kapitalne narzędzie do refleksji nad własną praktyką. Na uczelni nie do końca zapewnimy dobre połączenie teorii z praktyką, ze względu na brak odpowiedniej bazy do kształcenia praktycznego, czyli np. szkół ćwiczeń, stale ograniczaną ze względów finansowych liczbę godzin zajęć praktycznych, duże grupy ćwiczeniowe, brak tutorów itp. Wreszcie nie jest to do końca zadanie uczelni, studenci odbywają przecież choćby w jakiejś szczątkowej postaci praktyki zawodowe i tam w placówce mają szansę (albo nie) na weryfikowanie zdobytej wiedzy i konfrontowanie jej z rzeczywistością. A to oznacza także odpowiednie przygotowanie szkół na praktykantów – nowicjuszy w stanie nauczycielskim. Nie ma już możliwości powrotu do liceów pedagogicznych czy studium nauczycielskiego, które były w większości bardzo dobrą szkołą zawodową dla przyszłych nauczycieli.

Skutecznym rozwiązaniem w tej sytuacji byłby może taki podział zadań, że uczelnia wyższa daje dobrą, tj. nowoczesną, a nie archaiczną wiedzę, pobudza do i uczy refleksji, a dyrektorzy szkół zapewniają dobre warunki do nabywania umiejętności praktycznych. Potrzebny jest także ktoś taki jak mentor czy tutor, czyli osoba, która realnie (a nie tylko formalnie) podejmie się roli opiekuna, przewodnika, doradcy studentów. Potrzebna

jest więc współpraca w zakresie wyposażenia młodego człowieka w potrzebną wiedzę i umiejętności oraz umożliwienie wykorzystania tego potencjału w działaniu praktycznym, przy wsparciu bardziej doświadczonych praktyka. Dyrektorów zainteresowanych taką współpracą jest wielu, potrzeba tylko sformułowania rozwiązań organizacyjnych na linii szkoła–uczelnia, a te rozwiązania się pojawią, gdy pojawi się strategiczne myślenie o dobru wspólnym zamiast doraźnego myślenia o ratowaniu własnej skóry.

**AP:** *Moje kolejne pytanie dotyczy pokolenia 50+. Jak osoby w tym wieku mogą odnaleźć się w nowej rzeczywistości, świecie nowych technologii, ciągłych zmian? Czy i jakie nowe umiejętności pomogą im efektywnie funkcjonować w XXI wieku? Kto może być ich partnerem, a może raczej powinni oni bazować na swojej wiedzy, doświadczeniu, mądrości życiowej?*

**AIB:** *Nie możemy ludzi z pokolenia 50+ zostawiać samych sobie. Ich dzieciństwo, dorastanie, młodość i wczesna dorosłość przebiegały w kompletnie innym świecie. Większość rzeczy była przewidywalna, stała, możliwa do zaplanowania, można było zrobić karierę życiową i zawodową i budować relacje rodzinne według znanych wzorców – to wszystko było dość proste. Poza tym człowiek ►*



▶ był przekonany, że jeśli dokonuje określonych wyborów, to da się przewidzieć ich skutki: wybór szkoły skutkował podjęciem określonej pracy i rozwojem kariery zawodowej w znanym kierunku.

Trzeba też pamiętać, że dla tych pokoleń niekiedy drastycznie ograniczone były możliwości wyboru, a także możliwości uczenia się np. języków obcych. Dzisiaj przyszłość nie jest tak przewidywalna, nie mamy pewności, że dziecko nie podejmie nauki w innym kraju, a następnie nie rozpocznie tam pracy zawodowej i nie założy rodziny, że dziadkowie nie poznają swoich wnuków inaczej, niż tylko poprzez Skype'a.

Zatem nie można oczekiwać dziś od ludzi w wieku 50–60 lat, że szybko przestawią się, zmienią swoje schematy myślenia i oczekiwania, swoje przyzwyczajenia. Z drugiej strony nie wymagają jeszcze stałej pomocy i opieki. W większości są lepiej wykształceni niż ich rodzice, zdrowsi, dbają o siebie, mają pewne ambicje i aspiracje – potrzebują więc zróżnicowanej, bogatszej oferty niż ta, która jest dostępna, także oferty edukacyjnej, ponieważ chętnie się uczą. W Polsce rozkwitają uniwersytety trzeciego wieku i różne formy aktywności przeznaczone wcale nie tylko dla seniorów w wieku 65+, a dla ludzi, którzy około czterdziestki stracili pracę i nie znajdują kolejnej,

ale chętnie by się czegoś uczyli i zrobili coś dla innych ludzi.

Na Zachodzie coraz bardziej popularne są tzw. banki czasu, które u nas dopiero nieśmiało się pojawiają, powoli zaczyna się gromadzić takie pomysły na wymianę usług. Słabo w niektórych regionach i środowiskach rozwija się ruch wolontaryjny. To jest potencjał umiejętności, chęci i motywacji, dobrych emocji, które można w różny sposób i w różnych miejscach wykorzystać. Jednym ze sposobów jest zaproszenie do współpracy dziadków i rodziców jako asystentów nauczycieli w licznych – znowu! – grupach przedszkolnych i klasach szkolnych.

Potrzebne są pilnie konkretne, długofalowe, a nie jedynie wynikające z licznych już, co prawda, ale zwykle krótkich i niekontynuowanych projektów, propozycje dla ludzi w wieku 40+, wykorzystujące ich zapał, doświadczenie, chęć pomagania innym, a tym samym służące zagospodarowaniu wolnego czasu i zaspokoleniu potrzeby bycia komuś potrzebnym. Musimy o to zadbać, gdyż wzrasta liczba starszych aktywnych osób, które mogą zostać zaangażowane w działalność społeczną na rzecz innych, także starszych. To się opłaca również w sensie ekonomicznym – zajęcie się tymi osobami poprzez wykorzystanie ich zasobów to zwrotnie wzmacnianie ich aktywności i samodzielności, czyli sprzyjanie ich zdrowiu, co w dłuższej per-

spektywie oznacza mniejsze albo późniejsze nakłady na opiekę nad nimi.

To jest też obszar łączenia pokoleń – młodych ze starszymi. Jest w Polsce wiele organizacji pozarządowych, które realizują projekty wymiany czy współpracy międzypokoleniowej, ale nadal są to zjawiska incydentalne. Szczęście mają te osoby w wieku 40+, które mogą włączyć się w takie działania – widać jak rozkwitają, ile mają pomysłów, energii, jak chętnie uczą się różnych rzeczy i działają potem na rzecz innych. Przykładem jest tzw. cyfryzacja seniorów, czyli przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu, co umożliwi wykorzystywanie komputera jako narzędzia pracy czy relaksu, kontaktu z rodziną, znajomymi. Ktoś musi ich tylko w ten świat wprowadzić. I to jest dobry obszar zaangażowania młodzieży do przekazania nowych umiejętności rodzicom czy dziadkom.

**AP: Z Pani wypowiedzi wynika, że edukacja trwa przez całe życie.**

**AIB:** Chciałabym, aby wynikało głównie to, że uczenie się to jest coś przyjemnego, dlatego że jest przekraczaniem kolejnych barier, pokazywaniem sobie, że można, poznawaniem nowych narzędzi do realizacji swoich marzeń i planów. Jest to także czas kompensowania braków we wcześniejszej edukacji, np. w szkole czy na studiach wyższych. ▶

► *Dyskusja związana z obniżeniem wieku szkolnego i problem 6-latków w szkole jest dobrą okazją do podjęcia wspólnych działań mających na celu pomoc szkole w przygotowaniu się na przyjęcie małych uczniów. Co my – wszyscy razem i każdy z osobna – zrobiliśmy, aby szkoła była lepiej przygotowana do tej zmiany w systemie edukacji? Chodzi mi o zmianę mentalną, o przygotowania wewnątrz rodziny, o przygotowanie w szkole starszych uczniów na obecność w społeczności szkolnej młodszych kolegów i wreszcie o przygotowanie nauczycieli, którzy przecież też dość niespodziewanie znaleźli się w nowej i bardzo trudnej dla nich emocjonalnie sytuacji zawodowej.*

**AP: Przed nami nowy rok szkolny. Czy chciałaby Pani przekazać jakieś życzenia dla uczniów, rodziców, nauczycieli i Czytelników TRENDÓW?**

**AIB:** *Drodzy Państwo, nie dajcie się! Są Państwo mądrzy, mają – każdy jakiegoś – swoje do-*

*bre zasoby i umiejętności, chociaż nie zawsze o tym wiedzą i nie wszyscy to widzą i doceniają. Każda trudna sytuacja pokazuje, że są Państwo kompetentni, potrafią sobie poradzić – sami lub z pomocą innych ludzi. Zachęcam do rozejrzenia się wokół i podjęcia współpracy, dzielenia się tym, co każdy ma dobrego. Proszę dawać, ale także brać od innych i aktywnie szukać pomocy w momentach trudnych. W każdej szkole, także w mojej uczelni, są ludzie niekompetentni, źle wykształceni, z niską kulturą osobistą, wykorzystujący cynicznie innych, pracujący „dla ZUS-u” i nierozumiejący, co to znaczy dobro wspólne, kierujący się tylko własnym interesem. Są, byli i będą. Ale nie skupiamy się na nich, szkoda naszej energii i czasu. Takich ludzi nie powinno być w systemie edukacji, po prostu. Traktujmy ich jako zło konieczne, może źródło wyzwania i tyle.*

*Nauczyciel to fantastyczny zawód, bycie nauczycielem trzyma nas w kondycji psychicznej i fizycznej przez długie lata. Jeśli tylko umie-*

*my w sobie tę pasję nauczycielską podsycać, pozwala naprawdę budować sens życia. Jeśli ktoś ma cierpieć, idąc do szkoły, to niech zmieni pracę, bo szkodzi i sobie, i innym.*

*Dyrektorów proszę, by dbali o swoich nauczycieli, bo to oni stanowią podstawę dobrego funkcjonowania szkoły. Dobra atmosfera stworzona przez dyrektora umożliwia realizację wspólnych celów i wykorzystanie zasobów tkwiących w uczniach, nauczycielach i rodzicach. Zadaniem dyrektora jest koordynowanie i przetwarzanie tych zasobów dla dobra dziecka.*

*Uczenie się to może być wielka przyjemność, a stwarzanie innym warunków do nauki, podsyłanie ich ciekawości i obserwowanie – czasami po latach – efektów swojej pracy jest jeszcze większą przyjemnością.*

**AP: Dziękuję za rozmowę i życzenia.**



## Ośrodek Rozwoju Edukacji honorowym patronem wydarzenia EDU TRENDY 2013 na Stadionie Narodowym w dniach 26–27 września

EDU TRENDY 2013 to branżowe spotkanie, dedykowane wszystkim zainteresowanym rozwojem edukacji, szukającym rozwiązań poprawiających jakość i efektywność nauczania. Nawiązują w swojej idei i założeniach do europejskich wydarzeń edukacyjnych, prezentujących trendy w nowoczesnej edukacji. Myśl przewodnia EDU TRENDÓW 2013 to UCZYMY SIĘ PRZEZ CAŁE ŻYCIE.

Wiek XXI jest wiekiem edukacji. Globalizacja gospodarek, rozwój technologiczny, procesy modernizacyjne, zmiany demograficzne i przekształcenia rynku pracy sprawiają, że każdy w ciągu swojego życia będzie musiał stawiać wielokrotnie czoła nowym wyzwaniom. To zaś stwarza konieczność uczenia się przez całe życie, rozwijania i uaktualniania posiadanych umiejętności, uzupełniania wiedzy, nabywania nowych kompetencji. Zmiany te wymagają nowego podejścia do procesu uczenia się oraz wymuszają dostosowania się formalnych systemów nauczania do realiów. To już się dzieje w naszej rzeczywistości. Kolejne etapy reformy oświatowej, Krajowe Ramy Kwalifikacji, ITC w szkole i na wyższych uczelniach, cyfryzacja zasobów wiedzy, rozwój pracowników organizowany przez działy HR czy bogata oferta szkolenio-

wa proponowana przez firmy i instytucje to tylko przykłady tych procesów.

Jak budować środowiska uczenia się? Jakie zadania stoją przed przedszkolem, szkołą, instytucjami kształcenia ustawicznego, wyższymi uczelniami, instytucjami gospodarczymi? Jak zabezpieczyć się przed zmianami demograficznymi na edukacyjnym rynku pracy? Jak przetrwać i rozwinąć się? Co łączy oświatę, szkolnictwo wyższe i rynek pracy? Odpowiedzi na te pytania będą poszukiwać uczestnicy targów, konferencji i warsztatów EDU TRENDY 2013.

Ośrodek Rozwoju Edukacji zaprasza na stoisko promocyjne, gdzie zaprezentujemy m.in. najnowszy numer czasopisma TRENDY oraz do wysłuchania dyskusji *Co dalej z cyfrową szkołą* (26 września w godz. 15.30–17.00), w której pojawią się następujące wątki i paneliści:

- Cyfrowa Szkoła – e-uczeń i e-szkoła: Janusz Krupa (Ministerstwo Edukacji Narodowej),
- Cyfrowa Szkoła – e-nauczyciel: Andrzej Jasiński (ORE),
- Cyfrowa Szkoła – e-podręczniki i Scholaris: Krzysztof Wojewodzik (ORE),

- Cyfryzacja polskiej szkoły na przykładzie Opolskiej eSzkoły: Lesław Tomczak (Dyrektor Regionalnego Centrum Rozwoju Edukacji w Opolu).

Cyfryzacja szkoły będzie także tematem wykładu światowej sławy eksperta w dziedzinie przyspieszonego uczenia się – Colina Rose – który podejmuje próbę odpowiedzi na dwa najważniejsze pytania dotyczące Cyfrowej Klasy: DLACZEGO oraz JAK ją wdrażać i realizować? Dzięki informacjom zamieszczonym w jego najnowszym raporcie dowiemy się m.in. jaki status mają obecnie narzędzia cyfrowe w szkołach na całym świecie, jak przedstawiają się wyniki badań nad ich skutecznością, jakie są najlepsze praktyki w tym zakresie, a przede wszystkim: jak wygląda optymalny proces wdrożenia projektu.

Specjalnym gościem EDU TRENDÓW (27 września, godz. 17.00) będzie profesor Philip Zimbardo z Uniwersytetu w Stanfordzie, autor słynnego Stanfordzkiego Eksperymentu Więziennego (Stanford Prison Experiment – SPE), opisywanego również jako „Efekt Lucyfera”.



26-27 września 2013 r., Stadion Narodowy, Warszawa